

Tu zielony skryje ciebie las...

Złaz Łódzkiej Chorągwi Harcerek oczami uczestniczek

wędr. Joanna Gadzinowska

Trzy... dwa... jeden... Lekko podenerwowana odliczam dni do rozpoczęcia Złazu Łódzkiej Chorągwi Harcerek. Oczywiście pakuję się na „ostatnią chwilę” i biegam z jednego końca domu na drugi, usiłując zbierać po drodze potrzebne mi rzeczy. Jeszcze tylko chwila, wrzucenie kompasu, szybkie dopięcie plecaka i ruszam na dworzec kolejowy. Pociąg z Łodzi ma dowieźć uczestniczki Złazu do Rogowa, który stanowi początek naszej trzydniowej przygody.

Punktualnie o 16.30 ze stacji kolejki wąskotorowej w Rogowie wyjechał pociąg... Dla mieszkańców miejscowości, które mijaliśmy był to bardzo nietypowy widok, ponieważ wagony były wypełnione po brzegi roześmianymi harcerkami. Podróż kolejką wąskotorową była niesamowitym przeżyciem – wyobraźcie sobie słońce i bezchmurne niebo, pola i lasy aż po horyzont, i wiatr we włosach. Chętnie jechałybyśmy tak bez końca, a przecież to był dopiero początek atrakcji przygotowanych dla nas przez Komendę.

Apel rozpoczynający odbył się w cieniu baszty dawnego zamku w Rawie Mazowieckiej. Dodatkowo swoją obecnością na apelu zaszczycił nas Dyrektor Bolimowskiego Parku Krajobrazowego – pan Stanisław Pytliński, na którego tereny miałyśmy się udać. W milczeniu podziwialiśmy okazałą basztę, wyobrażając sobie, jak wspaniale wyglądał niegdyś zamek, z którego dziś pozostały tylko ruiny. Lecz czas goni, trzeba ruszać dalej i ani się obejrzałam, a byłyśmy już w drodze na miejsce noclegowe w Wólce Lesiewskiej.



Po kolacji nadszedł czas na kominek o metodyce wędrowniczej prowadzony przez p.wd. Olgę Chromik. Dla bardziej doświadczonych zastępowych nie była to nowość, inne po raz pierwszy zetknęły się z paradygmatem i naramiennikiem – niemniej jednak wszystkie zgromadzone wokół kominka ze skupieniem wsłuchiwałyśmy się w słowa Olgi. Kolejny dzień zapowiadał się równie ciekawie, lecz o wiele bardziej wymagająco, dlatego po krótkiej odprawie dla zastępowych ZZ-tów od razu wskoczyliśmy do spiworów. Następnego dnia ZZ-ty miały udać się na wędrówkę do kolejnego miejsca noclegowego, a na instruktorki przybyłe na zjazd czekał spływ kajakowy.



Agnieszka Hajduk, 18 ŁDH-ek: *Zjazd, jako że jechałam na niego bez ZZ-tu, był dla mnie ogromnym znakiem zapytania. Nie wiedziałam, w jakich zajęciach będę brać udział i czy bez mojego zastępu będę się dobrze bawić. Zabawy jednak nie brakowało ani przez chwilę! Najbardziej zapadły mi w pamięć gry związane z naszymi marzeniami, odbywające się jeszcze przed spływem kajakowym, który był największą atrakcją wyjazdu. Trasa, jaką przebywałyśmy, nie była prosta. Wiele drzew powalonych na rzece utrudniało przepłynięcie, ale to powodowało, że nasza trasa stawała się ciekawsza.*



Drugi dzień powitał nas piękną pogodą – wprost idealną na wędrówkę. Spodobało mi się to, że trasa została dobrana indywidualnie dla każdego ZZ-u. Dzięki temu każda grupa szła swoim tempem, od czasu do czasu spotykając na szlaku ZZ z innej drużyny. Wędrowałyśmy po malowniczych terenach Bolimowskiego Parku Krajobrazowego, odkrywając po drodze piękno regionu: wsie, w których czas jakby się zatrzymał, zapomniane chatki, drewniane zabudowy wokół domków... A przede wszystkim miałyśmy do czynienia z przyrodą, która teraz starała się nas zachwycić na wszystkie możliwe sposoby.



Zosia Waliszewska, 92 ŁDH-ek: *Zdecydowanie najlepiej wspominam wędrówki! Mimo upału był to czas, który mogłam spędzić z moimi harcerkami, a wiadomo, że wspólny wysiłek zbliża ludzi. Dodatkowo poznałam bliżej harcerki z bratnich drużyn (ZZ-ty 16, 29 i 92 były połączone w jeden patrol). Prócz tego był to oczywiście przedsmak obozu – to super poczuć się jak na zwiadach z zastępem.*

Mijałyśmy łąki z wielobarwnymi kwiatami, szumiący las sosnowy, zarośnięty staw, krążące wokół ptaki. Jednak mimo tych wrażeń „dla oka”, bardzo ucieszyłyśmy się, gdy dotarłyśmy do celu podróży – miejscowości Esterka, w której czekał na nas przepyszny domowy obiad.

Ola Kowalska, 62 ŁDH-ek: *Bardzo podobało mi się gospodarstwo agroturystyczne w Esterce. Panowała tam cudowna atmosfera. Ludzie, którzy je prowadzą są przemili i bardzo gościnni. Dla dziewczyn z miasta wielką atrakcją było dotknięcie indyka, kury czy zabawa z fretką. Zajęcia z plecenia wianków i wycinanek regionalnych były fajną i nową formą pracy, która miała na celu poznanie naszego regionu.*



Po obiedzie udałyśmy się na Regionalia, podczas których poznawałyśmy rękodzieło i dowiadywałyśmy się, jak samodzielnie zrobić regionalne dzieła sztuki. Okazało się, że nie jest to wcale takie trudne! Po pracach manualnych nadszedł czas na Mszę świętą, ponieważ przypadała wówczas uroczystość Bożego Ciała. Mszę dla uczestniczek poprowadził ojciec Szymon, który tego dnia specjalnie przybył do Esterki. Wkrótce nadszedł wieczór. Po takim dniu bardzo zgłodniałyśmy i nasz prowiant, który zabrałyśmy z Łodzi na czas Złazu zaczął znikać naprawdę szybko. Jednak, kiedy przeżywa się przygodę, zapomina się o przyziemnych sprawach i za niedługo w ogóle nie myślałyśmy już o tym, czy wystarczy nam jedzenia na śniadanie.

Jadzia Czerwonka, 5 ŁDH-ek: *Podobały mi się warsztaty, ponieważ dowiedziałam się mnóstwo o zastosowaniach ziół, o których nie miałam pojęcia. Mogłam się dowiedzieć, jak kiedyś robiono wycianki i do czego je stosowano. Podobało mi się również ognisko drugiego dnia zjazdu. Było bardzo ciekawie poprowadzone. Podczas ogniska poznałam legendę z okolicy, w której przebywałyśmy, a prócz tego było też dużo śmiechu.*

Złazowe ognisko było wymarzonym zakończeniem dnia, gdyż poczułyśmy się niemal jak na obozie, na który już niebawem każda z nas miała wyjechać. Nauczyłyśmy się również piosenki „Gniazda włóczęgi”, której melodia mnie osobiście zapadła w pamięć... Aż trudno było uwierzyć, że już następnego dnia trzeba będzie pożegnać się i opuścić nasze „gniazdo”.

Trzeciego dnia, uczestniczyłyśmy w zajęciach z terenoznawstwa, dzięki którym busola nie ma przed nami tajemnic! Dowiedziałyśmy się także o sposobach orientowania mapy, rodzajach skali i przeliczaniu jej, mierzeniu rzeczywistej długości przebytej trasy. Teraz już całkiem pewnie możemy przekazywać tę wiedzę dalej. Po złożeniu namiotów i spakowaniu plecaków odbył się apel kończący Złaz, a po nim wspólne zdjęcie. Na apel przybył Dyrektor Parku, który podarował wszystkim uczestniczkom oraz organizatorkom niezwykle pamiątki, broszurki, książeczki i inne gadżety z logo parku. Wkrótce pożegnałyśmy gościnną Esterkę i jej gospodarzy oraz wyruszyłyśmy do naszego betonowego – ale jednak ukochanego – miasta.

Agnieszka Hajduk, 18 ŁDH-ek: *Podsumowując, cały Złaz był niezwykłą i wartą przeżycia przygodą, którą będę mile wspominać. Dziękuję organizatorkom, które z pewnością dużo się napracowały, aby to wszystko tak przygotować.*

wędr. Joanna Gadzinowska,
Łódzka Chorągiew Harcererek, drużynowa XXV ŁDH-ek „Promieniste”,
z którą powędrowałyśmy na koniec świata. Prywatnie studentka I roku farmacji